

## UZASADNIENIE

Na podstawie materiału dowodowego ujawnionego w toku rozprawy głównej, Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

W dniu 11 września 2009 roku C. D. wyrzucił śmieci w dwóch reklamówkach do kontenera należącego do wspólnoty mieszkaniowej przy ul. (...) w W., nie będąc już mieszkańcem tego bloku. Wówczas przewodniczący wspólnoty mieszkaniowej do której kontener należał – D. K. (1) zwrócił mu uwagę, karząc zabrać śmieci z powrotem. C. D. stał wówczas w otoczeniu innych osób i rozmawiał. C. D. zaprzeczył, że wyrzucił śmieci. Mężczyźni zaczęli się przepychać. W wyniku szarpaniny, D. K. (1) popchnął C. D. i ten upadł na ziemię. Następnie nieustalony mężczyzna podszedł do D. K. (1) i uderzył go w twarz, w wyniku czego ten upadł i stracił przytomność. Interwencję podjęli strażnicy miejscy M. C. i I. G., którzy przejęli sprawę od funkcjonariuszy (...) Biura (...), którzy byli w okolicy w związku z inną interwencją.

Na miejsce zdarzenia wezwana została karetka pogotowia, do której wsiadł D. K. (1), uskarżając się na bóle głowy. Przyszła również jego żona D. K. (2).

C. D. wszedł do radiowozu Straż Miejskiej, wcześniej mówiąc strażnikom iż jest chory na cukrzycę.

Strażnicy skontaktowali się z jego rodziną. Na miejsce przyjechał syn C. D., R. D., żeby podać ojcu insulinę. Któraś z obecnych wokół osób powiedziała mu, iż jego ojca uderzył D. K. (1). Wówczas R. D. wpadł w złość. Był zaniepokojony o zdrowie swojego ojca. Używając wulgaryzmów, podbiegł do karetki, próbując do niej wejść. Wówczas został odciągnięty przez strażników miejskich. Strażnicy miejscy M. C. i I. G. uspokoiili go, a także wytłumaczyli, że jego ojcu nic się nie stało.

W tym czasie D. K. (2) stwierdziła pod adresem R. D., iż „poprzednią sprawę sądową z jego rodziną przegrała, ale teraz wygra i załatwi R. D.”.

Karetka pogotowia zabrała D. K. (1) do Szpitala (...). R. D. wraz z matką H. D., swoją ówczesną dziewczyną M. F. i C. D., udali się również do Szpitala (...) zaniepokojeni stanem zdrowia C. D..

Przed szpitalem doszło do scysji między D. K. (2) i D. K. (1), a R. D.. D. K. (2) wezwała Policję. Funkcjonariusze Policji przybyli na interwencję, zatrzymali R. D.. Następnie postawiono mu zarzut z art. 190§1 k.k.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie: zeznań świadków I. G. i M. C., częściowych zeznań H. D., M. F., J. S., K. K. (1), pokrzywdzonych, wyjaśnień oskarżonego oraz dokumentów ujawnionych na rozprawie w trybie art. 394 k.p.k.

Oskarżony w postępowaniu przygotowawczym nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, odmówił też składania wyjaśnień. Na rozprawie konsekwentnie nie przyznawał się do popełnienia przestępstwa. Oświadczył jedynie, że przybył na miejsce zdarzenia, żeby podać ojcu insulinę, następnie pojechali do szpitala, gdzie został zatrzymany. Oskarżony nie podawał szczegółów zdarzeń.

### **Sąd zważył, co następuje:**

Oskarżony konsekwentnie w toku całego postępowania karnego zaprzeczał stawianym zarzutom. W związku z lakonicznością jego wypowiedzi, trudno ocenić jego wyjaśnienia. W zakresie jednak w jakim przedstawił przebieg zdarzenia, zgodnie ze swoimi uprawnieniami z art. 175§1 k.p.k., należy uznać jego wyjaśnienia za wiarygodne, jako zgodne z uwzględnionymi przez Sąd dowodami.

Wskazać należy, że zebrany w sprawie materiał dowodowy nie był w stanie podważyć jego linii obrony i doprowadzić do ustalenia, że oskarżony popełnił jakiegokolwiek przestępstwo.

Analizując zeznania wszystkich świadków przesłuchanych w przedmiotowej sprawie, należy na wstępie poczynić uwagę, że poza depozycjami strażników miejskich: M. C. i I. G., oświadczenia pozostałych uczestników zdarzeń nie mogą stanowić pełnowartościowych dowodów, pozwalających na ich podstawie dokonywanie jednoznacznych ustaleń faktycznych. Pozostałe dowody osobowe nie są bowiem obiektywne, zeznania świadków obciążających oskarżonego są niekonsekwentne, niespójne, nie korespondują ze sobą, ponadto z przyczyn niezależnych od Sądu co do świadków D. K. (1) i J. S., Sąd nie mógł zweryfikować ich depozycji, o czym szczegółowo w dalszej części uzasadnienia.

Pokrzywdzona D. K. (2) w postępowaniu przygotowawczym zeznała, że oskarżony miał w miejscu, gdzie została wezwana karetka pogotowia, wyzywać i grozić śmiercią najpierw mężowi, a potem jej. W postępowaniu sądowym zasłaniała się niepamięcią, stwierdziła, że oskarżony dostał jakiegoś szalu, naubliżał i groził im i został odciągnięty przez strażników miejskich.

Natomiast przed Izbą Przyjęć Szpitala (...), oskarżony miał powiedzieć do jej męża, używając wulgarnego słowa, skierowanego bezpośrednio do niego, „po co ci to było”. Miał również powiedzieć „coś do niej, ale nie wiedziała co”. Stwierdziła, że oskarżony „rzucił się i chciał ich pobić”. Odciągnęła go jego matka i dziewczyna. Wówczas przestraszyła się wcześniejszej groźby skierowanej do niej.

W postępowaniu sądowym D. K. (2) wskazała, że oskarżony przed szpitalem ubliżał im, ale w mniejszym stopniu. Wówczas nie padły żadne groźby.

Analizując zeznania pokrzywdzonej już w powyższym zakresie, należy stwierdzić, że są wewnętrznie niespójne, bowiem raz twierdziła, iż oskarżony „rzucił się i chciał ich pobić”, a następnie oświadczyła, iż ubliżał im w mniejszym stopniu. Ponadto pomimo zdecydowanie mniejszego natężenia agresji ze strony oskarżonego, to wówczas miała się go przestraszyć i zacząć obawiać w związku z tym co powiedział do niej wcześniej. Podobnie wewnętrznie sprzeczne i nielogiczne są kolejne jej twierdzenie, gdzie uzasadniała swój strach przed rzekomymi groźbami oskarżonego. Pokrzywdzona zeznała, że oskarżony ma wielu kolegów, by następnie stwierdzić, iż nie zna środowiska w jakim się oskarżony obraca, nie wie ilu oskarżony ma kolegów, nie zna jego życia prywatnego. Kolejna nieścisłość w jej depozycjach, którą dostrzega Sąd, pojawiła się gdy pokrzywdzona w postępowaniu przygotowawczym zeznała, iż obelgi i groźby ze strony R. D. padały po przybyciu karetki pogotowia, podczas gdy na rozprawie zeznała, iż oskarżony miał grozić jej i mężowi oraz użyć wobec nich wulgarnych słów jeszcze przed przybyciem karetki pogotowia. Ponadto ostatnie twierdzenia nie dość, że jest sprzeczne z tym co zeznała uprzednio, to sprzeczne jest również z pozostałym materiałem dowodowym. J. S., strażnicy miejscy, a także właśnie sama D. K. (2) w postępowaniu przygotowawczym zeznała, że oskarżony pojawił się na miejscu zdarzenia, kiedy była już tam karetka pogotowia, a więc, kiedy na miejscu byli już strażnicy miejscy.

Świadek J. S. twierdził ponadto, że słowa wulgarne i groźby ze strony oskarżonego miały paść, kiedy strażnicy miejscy odciągali go od karetki.

Obok tego, iż jak wykazano depozycje pokrzywdzonej są wewnętrznie niespójne, to stoją w sprzeczności z pozostałym ujawnionym materiałem dowodowym, w tym depozycjami drugiego pokrzywdzonego D. K. (1) oraz świadka J. S., który miał zeznawać na niekorzyść oskarżonego. W szczególności należy podkreślić, że strażnicy miejscy absolutnie zaprzeczyli twierdzeniom pokrzywdzonej, co do kierowania wobec niej i męża groźb oraz wulgaryzmów.

Zeznania pokrzywdzonej co do wulgaryzmów, które miał skierować do niej i jej męża przy karetce pogotowia przy ul. (...) oskarżony są spójne z zeznaniami drugiego z pokrzywdzonych – D. K. (3). Jednakże już w zakresie innych szczegółów zdarzenia, ich relacje się różnią. Najistotniejsza jest kwestia opisu zdarzenia, które miało miejsce przed Szpitalem (...). Pokrzywdzona twierdziła w postępowaniu przygotowawczym, że oskarżony im wówczas nie groził. Natomiast D. K. (1) zeznał dokładnie coś innego, twierdząc, że oskarżony kierował wobec nich groźby. Ponadto nie wskazywał na to co mówiła jego żona w kolejnych depozycjach (oczywiście niekonsekwentnie, niespójnie, co Sąd już podnosił), że oskarżony chciał ich pobić. Ponadto stwierdził, że oskarżonego miała wówczas odciągnąć matka. W ogóle

nie potwierdził obecności dziewczyny oskarżonego, która zgodnie z relacją D. K. (2) miała być z nim i zachowywać się aktywnie poprzez odciąganie oskarżonego, kiedy chciał ich rzekomo zaatakować.

Ponadto dzięki zasadzie bezpośredniości Sąd miał możliwość zaobserwowania zachowania pokrzywdzonej w toku rozprawy, podczas składania zeznań. Zdaniem Sądu D. K. (2) jawiła się jako osoba, która jest zdeterminowana, pomimo wszystko, doprowadzić do ukarania oskarżonego z powodów ambicjonalnych.

Zdaniem Sądu prawdziwe motywy jej postępowaniu wobec oskarżonego wyraziła sama pokrzywdzona, zeznając, iż zbulwersował ją okazany przez oskarżonego brak szacunku dla starszych osób, co bardzo ją dotknęło.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że oskarżony niewątpliwie zachował się nagannie z moralnego punktu widzenia, wulgarnie przeklinając w miejscu publicznym i próbując wejść do karetki, w której znajdował się pokrzywdzony, co oczywiście mogło zbulwersować pokrzywdzoną. Jednakże nie oznacza to, że R. D. popełnił przestępstwo.

Ponadto zdaniem Sądu pokrzywdzona kieruje się osobistą urazą wobec rodziny oskarżonego w związku ze sprawą sprzed kilku lat, kiedy zarzucono jej, że uderzyła oskarżonego, kiedy był jeszcze chłopcem.

Wskazać należy, że świadkowie M. F., H. D. zeznały, iż pokrzywdzona miała przed Szpitalem (...) powoływać się na wpływy na Komisariacie na ul. (...), (choć w tym zakresie Sąd nie może uznać wskazanej okoliczności za w pełni udowodnioną, o czym w dalszej części uzasadnienia), natomiast strażnicy miejscy zeznali, że D. K. (2) groziła oskarżonemu, że go „załatwi”.

Wykazane powyżej różnice w zeznaniach pokrzywdzonych, brak spójności, brak konsekwencji, ujawniająca się osobista uraza do oskarżonego i jego rodziny, powodują, że Sąd musi podchodzić do nich ze szczególną ostrożnością i jednocześnie nie mógł ich w związku z tym uznać za w pełni wiarygodne. Powyższa konstatacja powoduje konieczność wykluczenia jej zeznań jako podstawy do ustalania stanu faktycznego. Pokrzywdzona nie była w stanie w sposób logiczny uzasadnić niekonsekwencji w swoich depozycjach, różnic z treścią innych dowodów, a przede wszystkim nie była w stanie podważyć zeznań strażników miejskich, którzy jednoznacznie zaprzeczali jej oskarżeniom wobec R. D..

W takiej sytuacji nielogiczne byłoby bowiem procedowanie Sądu, który niejako „wybrałby” z zeznań pokrzywdzonej składanych przez nią w równych fazach postępowania karnego jedynie niektóre fragmenty dotyczące zachowania oskarżonego i na ich podstawie poczyniłby ustalenia faktyczne. Byłoby to sprzeczne z zasadą określoną w art. 7 k.p.k. i stanowiłoby wybiórcze traktowanie materiału dowodowego.

Powyższe rozważania odnoszą się również do zeznań D. K. (1) i J. S..

D. K. (1) zeznał odmiennie od swojej żony, co Sąd już podnosił i wykazał powyżej. Ponadto pokrzywdzony stwierdził, relacjonując zdarzenie w zakresie dotyczącym jego żony, że oskarżony miał również wyzwać jego żonę, „ale nie wszystko słyszał”.

Sąd analizując zeznania pozostałych świadków, dostrzega ponadto dodatkowe różnice i sprzeczności w stwierdzeniach pokrzywdzonego z depozycjami pozostałych uczestników zdarzeń.

Pokrzywdzony oświadczył, że chciał oddać C. D. reklamówki ze śmieciami i wówczas ten uderzył go pięścią w twarz. Wtedy broniąc się, upuścił śmieci i odepchnął C. D., wskutek czego tamten się przewrócił. Zeznał również, że dwóch mężczyzn stojących z C. D. zaczęło go bronić. Byli to K. K. (1) i nieznany mu mężczyzna, który wedle jego depozycji miał go dwukrotnie uderzyć w twarz, na skutek czego się przewrócił. Miał również zeznać, że dwaj mężczyźni pojechali samochodem po oskarżonego.

W odmienny sposób od D. K. (1) przebieg zdarzeń opisał świadek K. K. (1). Stwierdził, że pokrzywdzony wyrzucił reklamówki ze śmieciami na głowę C. D.. D. się zdenerwował i popchnął K. i wówczas to pokrzywdzony mocno uderzył C. D. w twarz.

Wskazany przez D. K. (1) na świadka J. S. też przedstawił zdarzenie nieco inaczej. Stwierdził on, że osobą, która uderzyła pokrzywdzonego był K. K. (1). Ponadto świadek ten zeznał, że oskarżony miał grozić pokrzywdzonym w momencie, kiedy strażnicy miejscy odciągali go od karetki, w której znajdował się D. K. (1).

Relacji tej zaprzeczyli strażnicy miejscy, którzy jednoznacznie stwierdzili, że oskarżony nie kierował podczas zdarzenia w czasie odciągania go od karetki gróźb ani wulgaryzmów wobec pokrzywdzonych. Przyznali jedynie, że ze strony oskarżonego padały przekleństwa, ale nie pod adresem któregoś z pokrzywdzonych.

Ponadto z relacji strażników miejskich wynika, że to z ich inicjatywy skontaktowano się z rodziną C. D. celem podania mu insuliny, a nie że to koledzy pojechali po oskarżonego. K. K. (1) zeznał, że opuścił miejsce zdarzenia jeszcze przed przybyciem karetki pogotowia.

D. K. (1) nie żyje. W związku z tym Sąd nie miał możliwości zweryfikować jego zeznań. To samo odnosi się do depozycji J. S., któremu nie można było doręczyć wezwania. Dowody te natomiast są obciążającymi oskarżonego. Niemożliwe było skonfrontowanie ich zeznań z zeznaniami pozostałych świadków, wyjaśnienie przyczyn różnic, niespójności w ich depozycjach, doprecyzowanie szczegółów. Uznanie ich za w pełni wiarygodne i oparcie się bezkrytycznie na nich, sprzeczne byłoby z zasadą bezpośredniości procesu karnego. Zasada bezpośredniości zawiera dyrektywy nakazujące maksymalne zbliżenie Sądu do środka i źródła dowodowego. Korzystanie bowiem przez Sąd z pierwotnych źródeł dowodowych bezpośrednio na rozprawie daje stronom możliwość czynnego udziału w postępowaniu dowodowym, poprzez stawianie pytań osobom przesłuchiwanym w ich obecności, zgłaszanie zastrzeżeń i uwag co do przeprowadzonych dowodów, czy innych czynności.

Zdaniem Sądu w kontekście powyższego uznać należy, że w przedmiotowej sprawie zasady bezpośredniości i kontradictoryjności doznałyby istotnego uszczerbku, skoro istotne, obciążające dowody w sprawie, istotne dla ustalenia winy oskarżonego, zostały jedynie odczytane na rozprawie, a jego potwierdzenie lub nie, oraz ewentualne pytania stron nie mogły mieć miejsca z uwagi na to, że świadków nie można było przesłuchać bezpośrednio. Niewątpliwie, Sąd przesłuchując bezpośrednio D. K. (1) i J. S., nie tylko mógłby zapoznać się z ich relacją bez jakichkolwiek pośredników, lecz także mógłby ocenić wiarygodność tej relacji.

Oczywiście Sąd nie kwestionuje w całości zeznań pokrzywdzonego oraz J. S., ponieważ w aktach sprawy znajdują się dowody, które potwierdzają niektóre oświadczenia ww. osób, (odnoszące się jednak do mniej istotnych okoliczności dla rozstrzygnięcia w przedmiotowej sprawie). Jednakże, co Sąd już zaznaczył, dowody z zeznań tych osób nie mogą z powodów wskazanych powyżej, stanowić w pełni wartościowego materiału dowodowego. Tylko zaś na podstawie w pełni wiarygodnych dowodów Sąd może dokonywać ustaleń faktycznych.

Natomiast w przedmiotowej sprawie, co jest najistotniejsze, nie ma takich dowodów, które Sąd przeprowadził bezpośrednio na rozprawie, które potwierdzałyby wersję przedstawioną przez świadków D. K. (1) i J. S.. Co więcej zeznania tych świadków nie korespondują również ze sobą w pełni, co Sąd już podnosił.

Ponadto jak wynika z analizy zeznań D. K. (1) i J. S. do nieprawidłowych zachowań ze strony oskarżonego miało dojść w momencie kiedy był odciągany od karetki. Natomiast strażnicy miejscy zaprzeczyli jednoznacznie, że w tym czasie oskarżony groził pokrzywdzonym, czy kierował bezpośrednio do nich słowa wulgarne, znieważające. Niewątpliwie jedynie w tym momencie przeklinał.

Należy zaznaczyć również, że zarówno J. S. jak i D. K. (1) byli niewątpliwie negatywnie nastawieni do C. D., który w ich przekonaniu wyrzucił śmieci do kontenera nie będąc do tego uprawnionym.

Ponadto podnieść należy, że z drugiej strony Sąd dysponuje zeznaniami M. F. (w postępowaniu przygotowawczym była dziewczyną oskarżonego) i H. D. (matki oskarżonego). Depozycje te dotyczą z kolei zdarzeń, które miały rozgrywać się przed Szpitalem (...). Oczywiście Sąd musiał do ich zeznań podejść z wyjątkową ostrożnością z uwagi na to, że są one osobami bliskimi dla oskarżonego. Jednakże istotne jest, że w toku całego postępowania złożyły one stosunkowo konsekwentne, spójne i wzajemnie się uzupełniające zeznania. Wskazać należy, że M. F. w momencie

składania zeznań w postępowaniu sądowym, była osoba obcą dla oskarżonego, jednakże złożyła takie samo zeznanie jak podczas dochodzenia. Z ich depozycji wynika, że to pokrzywdzona D. K. (2) zachowywała się w sposób agresywny, powoływała się na swoje wpływy na Policji, groziła oskarżonemu, że „go załatwi”. Obie zaprzeczyły, że oskarżony groził pokrzywdzonym.

Bliscy oskarżonego w sposób oczywisty zdaniem Sądu próbowali przedstawić przebieg zdarzeń w sposób jak najbardziej korzystny dla niego. Dostrzec można również w ich zeznaniach rozbieżności, chociaż jednocześnie należy zaznaczyć, że były niewielkie i nie dotyczyły najistotniejszych kwestii.

Sąd nie mógł również na ich podstawie również dokonywać jednoznacznych ustaleń faktycznych.

Z uwagi na oświadczenie uczestników, że ojciec oskarżonego C. D. nie pamiętał zdarzenia oraz jest osobą schorowaną, Sąd uznał za niecelowe przeprowadzenia dowodu z jego przesłuchania.

Sąd nie mógł również, z powodów wskazanych powyżej, oprzeć na zeznaniach pokrzywdzonych.

W przeciwieństwie do sytuacji, która miała miejsce na ul. (...), w której uczestniczyli obiektywni świadkowie w postaci strażników miejskich, co do zdarzenia przed Szpitalem (...) takich obiektywnych świadków nie ma.

Wszyscy jej uczestnicy byli zaangażowani w przedmiotową sprawę.

D. K. (4) była zdenerwowana, że między jej mężem a C. D. doszło do awantury, że mąż został uderzony. R. D. również był bardzo zdenerwowany, że ojciec został uderzony przez D. K. (1), źle się poczuł, konieczne było podanie mu leku. Emocje zapewne wzięły również górę nad stronami, kiedy spotkały się w szpitalu, jednakże z powodów wskazanych powyżej, nie można było ustalić rzeczywistego przebiegu zdarzeń. Chociaż analizując zeznania wszystkich, Sąd mógł dojść do przekonania, że między oskarżonym a pokrzywdzonymi doszło do scysji.

Zeznania świadka P. W. niewiele wnoszą do sprawy. Oświadczył, że nie posiada żadnej wiedzy na temat zdarzenia przy ul. (...) z 11 września 2009r.

Podobnie zeznania świadka W. T., lekarza udzielającego pomocy medycznej D. K. (1), nie mają znaczenia w przedmiotowej sprawie.

To samo dotyczy zeznań świadka S. Z., który uczestniczył w czynności zatrzymania oskarżonego.

Zdaniem Sądu w przedmiotowej sprawie istnieją dowody, co do których Sąd nie znalazł w toku postępowania żadnych okoliczności, które byłyby w stanie podważyć ich obiektywizm i wiarygodność. Zdaniem Sądu takimi dowodami są zeznania funkcjonariuszy Straży Miejskiej M. C. i I. G..

Jak wcześniej wskazano, świadkowi ci byli obecni, jeszcze zanim pojawił się oskarżony.

Świadek M. C. w kategorięczny sposób zaznaczył, iż oskarżony istotnie używał wulgaryzmów („przeklinał”), ale nikomu nie groził. Zeznał, że oskarżony, kiedy dowiedział się, że jego ojciec został uderzony przez D. K. (1), bardzo się zdenerwował, krzychał, chciał wejść do karetki. Wówczas strażnicy odciągnęli go i uspokoili. W postępowaniu sądowym świadek co prawda oświadczył, że podczas interwencji mógł odejść na kilka minut, mógł nie słyszeć wszystkiego. W takiej sytuacji oczywiście można byłoby rozważać uwzględnienie zeznań J. S. czy nawet pokrzywdzonych. Jednakże z zeznań J. S. wynika, że oskarżony miał grozić i używać wulgaryzmów pod adresem pokrzywdzonych właśnie w momencie, kiedy chciał dostać się do karetki i wówczas kiedy odciągali go strażnicy miejscy. Wtedy to miały paść słowa ze strony oskarżonego zawierające groby i zniewagi, czemu zaprzeczyli strażnicy miejscy.

Ponadto M. C. zeznał, że przez cały czas stał przy karetkce pogotowia, a nie był przy oskarżonym kiedy on poszedł do ojca podać mu insulinę.

Podczas kolejnego przesłuchania w toku prowadzonego dochodzenia świadek M. C. złożył konsekwentne zeznania. Na temat ewentualnych gróźb, jednoznacznie oświadczył, że podczas zdarzenia żadne groźby wobec pokrzywdzonych nie padły. Stwierdził, że oskarżony przeklinał, ale nie wskazywał, aby kierował wulgarne stwierdzenia personalnie wobec D. K. (2) czy D. K. (1).

Co istotne, M. C. zeznał, że D. K. (2) podczas tego zdarzenia w jego obecności mówiła, że „załatwi” oskarżonego, że mieli wcześniej jakąś sprawę. Przedstawiona okoliczność tym bardziej uwiarygodnia wersję świadka M. C., ponieważ jako osoba obca nie mógł wiedzieć, a więc wymyślić okoliczności dotyczącej konfliktu sprzed lat między pokrzywdzonymi a rodziną oskarżonego, którą potwierdzili zainteresowani.

M. C. zeznał, że kojarzy z widzenia oskarżonego, ponieważ mieszkał w jego okolicy, jednakże kwestia ta nie mogła wpłynąć na odmienną ocenę materiału dowodowego zebranego w sprawie. Świadek zeznał również, że tak samo jak oskarżonego, kojarzy D. K. (1). Zresztą tą ostatnią okoliczność potwierdza pismo pokrzywdzonych do organów ścigania, w którym domagali się przesłuchania w charakterze świadków strażników miejskich i wskazali telefon do jednego z nich ze wskazaniem (...). (k. 68v)

Sąd z urzędu dopuścił dowód zeznań świadka I. G., który z uwagi na elementy charakterystyczne interwencji (udział funkcjonariuszy CBS), przypomniał sobie jej szczegóły, oczywiście w związku z naświetleniem świadkowi przedmiotu postępowania.

I. G. zeznał, że oskarżony nikomu nie groził, przyznał, że z jego strony padały wulgaryzmy, ale bezosobowo, nie były obraźliwe wobec kogoś konkretnie. Oskarżony według relacji świadka był zdenerwowany z uwagi na stan swojego ojca. Oświadczył również, że była taka sytuacja, że osoba bliska pokrzywdzonemu (matka lub żona) miała mówić, że „załatwi” oskarżonego, że „miała już jedną sprawę, którą przegrała, a teraz wygra”.

Zdaniem Sądu jego oświadczenie było w pełni wiarygodne. Niewątpliwie interwencja ta z uwagi na początkowy udział funkcjonariuszy CBS, mogła zapaść świadkowi w pamięć. Istotne jest, że świadek przedstawia przebieg zdarzeń w sposób spójny i korespondujący z depozycjami świadka C.. Tym samym zdaniem Sądu zeznania strażników miejskich są wiarygodne, ponieważ korespondują ze sobą, są spójne, a w odniesieniu do świadka C. dodatkowo konsekwentne.

Obaj świadkowie zaprzeczali, że oskarżony podczas zdarzenia groził pokrzywdzonym oraz kierował wobec nich wulgaryzmy. Stwierdzili zgodnie, że oskarżony podczas zdarzenia był zdenerwowany, wulgarny, próbował wejść do karetki, w której znajdował się pokrzywdzony.

W ocenie Sądu funkcjonariusze Straży Miejskiej będąc osobami obcymi w stosunku do oskarżonego i pokrzywdzonych nie byli osobiście zainteresowani rozstrzygnięciem sprawy i nie mieli żadnego powodu, aby przedstawić przebieg zdarzeń w sposób niezgodny z rzeczywistością.

Tak naprawdę oni jako jedyni byli w stanie, nie będąc zaangażowani w żaden sposób w konflikt, przedstawić przebieg zdarzeń w sposób jak najbardziej obiektywny. Jako funkcjonariusze publiczni wykonywali jedynie czynności służbowe.

Konsekwencją przyjęcia założenia, że jedynie strażnicy miejscy stanowią pełnowartościowy, wiarygodny dowód w sprawie, należało uznać, że na podstawie innych dowodów nie można było dokonywać ustaleń faktycznych.

Nielogiczne byłoby działanie Sądu, co podkreślano już wcześniej, który z powodów, których nie można należycie uzasadnić, racjonalnie wytłumaczyć - uwzględniałby jedynie w części zeznania np. pokrzywdzonych, oczywiście w zakresie istotnym dla przedmiotu postępowania (kierowanie gróźb, obelg wobec pokrzywdzonych), a w innej je dyskrecjonował. Takie działanie Sądu byłoby, w świetle przepisu art. 5§2 k.p.k., niedopuszczalne, zwłaszcza przy częściowym uwzględnieniu depozycji pokrzywdzonych w zakresie obciążającym oskarżonego.

Zdaniem Sądu zeznania pozostałych uczestników zdarzeń można uwzględnić jedynie w takim zakresie, w jakim są zgodne z depozycjami świadków M. C. i I. G..

W takim wobec tego ograniczonym zakresie Sąd mógł ustalić stan faktyczny w przedmiotowej sprawie.

Odnośnie pozostałych dowodów zgromadzonych w sprawie, w postaci dokumentów Sąd uwzględnił je przy ustalaniu stanu faktycznego, nie znajdując podstaw do zakwestionowania ich autentyczności ani prawdziwości zawartych w nich treści.

Przeprowadzona przez Sąd ocena materiału dowodowego, zwłaszcza zeznań strażników miejskich, jest także wynikiem obowiązującej w postępowaniu procesowym zasady bezpośredniości. Sąd miał możliwość poprzez obecność uczestników procesu na rozprawie dokonać prawidłowych ustaleń faktycznych oraz trafnych ocen również na podstawie odbioru wrażeń wynikających z zachowania uczestników postępowania. Bezpośrednie przesłuchanie M. C. i I. G. uzasadniło przyjęcie, że ich zeznania są wiarygodne. Zdaniem Sądu świadkowie odtwarzali to co zapamiętali ze zdarzenia, nie dodając nic, czego nie byli pewni.

Istotne jest to, że świadkowie ci nie przedstawili zachowania oskarżonego w sposób jednoznacznie pozytywny. Wręcz przeciwnie wskazywali, że zachowywał się nieadekwatnie do sytuacji (jego ojcu nic się nie stało, awantura dotyczyła śmieci), że był agresywny, że trzeba było go odciągać od karetki, że trzeba go było uspokoić, że przeklinał. Zdaniem Sądu przedstawiona przez nich relacja jest wynikiem rzetelnego opisu zdarzenia, w którym uczestniczyli, bez emocji i uprzedzeń, które z kolei towarzyszyły pozostałym uczestnikom.

Jednoznacznie zaś wykluczyli, że oskarżony groził, jak również kierował obelgi konkretnie wobec pokrzywdzonych.

Dla Sądu ta ostatnia okoliczność ma wyjątkowe znaczenie, albowiem wyklucza rozważanie odpowiedzialności karnej oskarżonego, ewentualnie pod kątem art. 216§1 k.k. W kontekście powyższego, brak jest dowodów potwierdzających, że oskarżony publicznie miał znieważać D. K. (1) i D. K. (2).

Sąd dostrzega, że w relacjach pokrzywdzonych i J. S. przejawiają się te same wulgarne słowa, których miał rzekomo pod ich adresem używać oskarżony. Jednakże strażnicy miejscy oświadczyli, że oskarżony przeklinał, był wulgarny, ale nie personalnie wobec pokrzywdzonych. Jednak Sąd nie może wybiórczo traktować materiału dowodowego i stwierdzić, że akurat w tym zakresie świadkowie zeznawali wiarygodnie, chociaż jednocześnie sprzecznie z zeznaniami M. C. i I. G..

Zgodnie z zeznaniami strażników miejskich oskarżony R. D. nie groził pokrzywdzonym, ani ich personalnie nie znieważał przy ul. (...).

Z uwagi na brak obiektywnych, jednoznacznych dowodów Sąd nie mógł również przyjąć, że oskarżony groził, czy znieważał pokrzywdzonych przed Szpitalem (...), co szczegółowo uzasadnił powyżej. Zresztą D. K. (2) oświadczyła, że przed szpitalem oskarżony im nie groził.

Ponadto wskazać należy, że zdaniem Sądu, nawet przy hipotetycznym założeniu, że R. D. miał grozić pokrzywdzonym, to i tak zachowanie oskarżonego nie wypełniłoby znamion przestępstwa z art. 190§1 k.k.

Przy dokonaniu przestępstwa groźby karalnej konieczne jest wystąpienie skutku w postaci wzbudzenia w zagrożonym uzasadnionej obawy, że groźba zostanie spełniona. Pokrzywdzony musi więc potraktować groźbę poważnie i uważać jej spełnienie za prawdopodobne.

Wskazać należy, że subiektywna obawa osoby pokrzywdzonej i jej przekonanie o prawdopodobieństwie realizacji groźby muszą być uzasadnione, tzn., że zarówno okoliczności, w jakich groźba została wyrażona, jak i osoba grożąca robią wrażenie na obiektywnym, normalnie wrażliwym obserwatorze, iż groźba została wyrażona na serio i daje podstawy do uzasadnionej obawy.

Odnosząc powyższe poglądy do realiów niniejszej sprawy Sąd uznał, że zachowanie oskarżonego nie mogło wypełnić znamion czynu zabronionego groźby karalnej, a wynikało jedynie z awantury, istniejącego wcześniej konfliktu, wzburzenia z powodu obawy o stan ojca, który jest osobą schorowaną.

Nie można przyjąć, biorąc pod uwagę okoliczności w jakich doszło do wymiany zdań między stronami, że z wypowiedzianych przez oskarżonego słów, wynikała zapowiedź, uczyniona na serio, popełnienia przestępstwa na szkodę pokrzywdzonych, i że mogłoby to zostać w ten sposób odebrane przez obiektywnego normalnie wrażliwego obserwatora.

Analiza materiału dowodowego zebranego w sprawie pozwala na ustalenie, że w sprawie nie zaistniały okoliczności, które mogłyby prowadzić do wniosku, że obawa pokrzywdzonych, iż zostaną pozbawieni życia byłaby uzasadniona i że faktycznie tej groźby się obawiali.

Pokrzywdzona, co już wcześniej nadmieniono, w postępowaniu sądowym odnosząc się do kwestii czy bała się oskarżonego, stwierdziła, że oskarżony ma wielu kolegów, a jednocześnie zeznała, że nie zna jego towarzystwa. Oświadczyła, że od czasu zdarzenia z udziałem oskarżonego nie miała z nim żadnego kontaktu.

Ponadto wspomniane wzburzenie oskarżonego spowodowane zaniepokojeniem o stan zdrowia ojca powodują, iż ewentualne groźby, nie mogłyby brzmieć dla pokrzywdzonych wiarygodnie – nie mogły wzbudzić w nich uzasadnionej obawy, szczególnie, iż wypowiedzane były wśród świadków, funkcjonariuszy straży miejskiej.

Nadto podkreślić należy, że w kontekście zeznań M. C. i I. G., iż to pokrzywdzona miała twierdzić, że „załatwi oskarżonego”, nie można przyjąć, że D. K. (2) bała się rzeczywiście R. D..

Niezależnie od powyższego, Zdaniem Sądu w przedmiotowej sprawie nie istnieje chociażby jeden niepodważalny, obiektywny, w pełni wiarygodny, bezpośredni dowód potwierdzający, że oskarżony popełnił zarzucane mu przestępstwo, dowód, który podważyłby założenie, że wersja prezentowana przez oskarżonego jest niezgodna z rzeczywistością. Oskarżony zaś konsekwentnie nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu przestępstwa.

Zdaniem Sądu na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego, ocenionego w oparciu o art. 7 k.p.k., można było jedynie ustalić ponad wszelką wątpliwość, że oskarżony był wulgarny, przeklinał, zachowywał się agresywnie, chciał wejść do karetki, w której znajdował się D. K. (1).

Taka ocena dowodów dokonana przez Sąd nie była wybiórczym ich traktowaniem, lecz wynikiem dochodzenia do wyjaśnienia przebiegu zdarzeń w sposób jak najbardziej obiektywny.

Sąd w uzasadnieniu należycie wykazał, dokonując drobiazgowej analizy oświadczeń wszystkich uczestników zdarzeń, istniejące niekonsekwencje, niespójności w dowodach obciążających oskarżonego.

Istotne było, że z przyczyn od Sądu niezależnych nie można było przesłuchać ważnych uczestników zdarzeń i Sąd mógł jedynie ograniczyć się do analizy tego co zostało zaprotokołowane podczas czynności przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym.

Przedmiotowa sprawa jest niewątpliwie sporna i nieoczywista. Materiał dowodowy uniemożliwia dokonywanie jednoznacznych ustaleń, w związku z tym, Sąd ma obowiązek wszystkie wątpliwości uwzględnić na korzyść, a nie na niekorzyść oskarżonego.

Mając na względzie powyższe Sąd, na podstawie art. 17§1 pkt 1 k.p.k. w zw. z art. 414§1 k.p.k. w zw. z art. 5§2 k.p.k., uniewinnił oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu.

O kosztach procesu orzeczono na zasadzie art. 632 pkt 2 k.p.k.